

Piotr Michałowski, *Zaginiony w kreacji poemat z przypadku*, Wydawnictwo Forma, Fundacja Literatury imienia Henryka Berezzy, Szczecin 2018, 57 s.

Entuzjastycznie odebrany, najnowszy tomik poetycki doktora Piotra Michałowskiego *Zaginiony w kreacji poemat z przypadku*

to wynik dziesięcioletniej (2007-2017) pracy autora. Napisany tercyną, składający się z ośmiu pieśni i siedmiu przerywników oraz... niemający końca! Mimo to jest pełen aluzji literackich i odniesień do uznanej polskiej i zagranicznej twórczości. Uważny czytelnik odkryje wskrzeszoną poetykę lub cytaty z Dantego, Frosta, Sienkiewicza lub Zadury. A studium barwności i świetlistości przejawiające się co jakiś czas w kolejnych pieśniach nasunie mu na myśl *Powidoki*

. Samo odnajdywanie kolejnych smaczków sprawia niemałą frajdę, jednak ta gra angażuje nierzadko niemal ponad siły, bowiem nawet ponowna lektura wciąż potrafi podsunąć kolejne wątki i odnośniki. Na szczęście powagę często rozluźnia ironia lub refleksja „[...] że ten analityczny nazbyt przegląd prasy ma same wady, a jedną zaletę: że już się skończył”.

Warto wspomnieć, że jest to twór hybrydyczny (poemat, kryminał oraz esej), w którym fabuła staje się tylko częścią wielopoziomowego dyskursu. Tekst, ponieważ trudno w tym przypadku odnosić się do narratora czy pomiotu lirycznego, często ucieka w stronę dywagacji o samoświadomości i nie boi się zagłębiać w meandry znaczeń semantycznych. Jest to również próba romansu tradycji literackiej z nowatorstwem formy. Co więcej, niebywałą zaletą są brak patosu oraz bezpośrednie zwroty w przerywnikach, pobudzające ciekawość oraz dające nieczęsty wgląd w myśli samego demiurga.

Odnalezienie wszystkich rymów i rytmów to dość spore wyzwanie, zaś niezagubienie się w pasjonującym popisie kunsztu warsztatowego jest nierealnym marzeniem. Rymy co prawda napędzają rytm czytania, jednak należy zadać sobie pytanie: czy romansowanie tradycji myślowej i nowoczesnej formy nie prowadzi do istic szekspirowskiego finału? Czy czytelnik wciąż od nowa rozpoczynając walkę z treścią i podnosząc kolejną porażkę na innym polu, nie utożsamia się z Syzyfem? Do innych zastrzeżeń należy dołączyć elementy wynikające z formy dzieła, bowiem trudność kryminalnej zagadki nie wynika ze zwyczajowych powodów, a z formy wierszowanego poematu rzeki, gdyż to właśnie on najczęściej wyprowadza odbiorcę w zupełnie innym kierunku. Niektóre symbole są niemal nieczytelne bez komentarza autora. Tomik czasem bardziej przypomina bardziej podręcznik poetyki i kreatywnego pisania niż literaturę. A jednak warto pochylić się nad tym zarówno ciekawym, jak i nieco sztucznym dziełem, chociażby dla staroświeckiej analizy warsztatu.

Klaudiusz Mirek